

Lokalnie i odpowiedzialnie. Miejsca w metropolii - Barcelona i Paryż

«Locally and responsibly. Place in metropolises - Barcelona and Paris»

by Aleksandra Kunce

Source:

Anthropos? (Anthropos?), issue: 18-19 / 2012, pages: 90-114, on www.ceeol.com.

The following ad supports maintaining our C.E.E.O.L. service

eBooks on Central, East and Southeast Europe



**Die polnische Wende
1989 in der DDR-Presse.
Eine Quellensammlung**

**The Polish Political Change 1989
Reflected in the GDR Press.
A Collection of Sources**

By Tytus Jaskułowski

Osteuropa-Zentrum Berlin, Berlin, 2007
(in German)

This book is a source of the East German press publications from the 1989-1990, which had dealt with the origins, causes and effects of the peaceful revolution in Poland (January - Dezember 1989).

more on:

www.dibido.eu

Lokalnie i odpowiedzialnie. Miejsca w metropolii - Barcelona i Paryż

Lokalna metropolia

Metropolitarny rys to polityka uznania nie tyle jedności, ale niezależności współtworzących ją brył, figur, punktów. Z ducha niezależności tej dziwnej geometrii powstaje metropolia, która nigdy nie jest monolitem fizycznym czy duchowym. Badając geometrię przestrzeni, w przypadku metropolii odsłaniają się rozmaite geometrie. Wyodrębniając nieliniowość czy liniowość metropolii, akcentując przestrzenność czy płaszczyznowość, wyliczając przywiązanie do brył czy figur, nie możemy zapomnieć o jednym - o roli punktów czasoprzestrzeni jako indywidualnych doświadczeniach mieszkańców w obliczu losu i siły kulturowej terytorium. Metropolia się na nich wspiera.

Metropolia jest wzmocnieniem osady miejskiej w jej głównym rysie, o którym pisał Richard Sennet, w tworzeniu przestrzeni spotkań obcych sobie osób^[1]. Metropolitarność gloryfikuje odstępstwa międzyludzkie i programową ufność dla dziwności. Rozluźnia więzi, czyni z uprzejmości i obojętności reguły społecznych gier. Nie znaczy to jednak, że staje się tylko produktem społecznym, bowiem silne metropolie skrywają to ciężenie terytorium kulturowego. I o tej lokalnej wyrazistości nie można zapominać.

Metropolia musi zajmować okazałą przestrzeń, bo jej siłą jest powierzchnia, to prawdziwa potęga namacalna w terytorialnych granicach. Nie można osłabiać w interpretacji tej władzy terytorialnej, gdyż bez poczucia ugruntowania i osadzenia na ziemi i w ziemi, bez tej rozległości nie zaistniałaby rozległość myśli i właściwa dla metropolii nonszalancja działań. Kiedy się panuje nad wielkim terytorium, to rządy kulturowe takie bytu nobilitują różnice składowych obszarów, a co najważniejsze rozmazują granice i doceniają detal, ornament, stygmat odrębności doświadczeń. Rozmach myśli nobilituje kruche punkty doświadczeń i indywidualnych związków z metropolią. Metropolia nobilituje lokalne trakty.

Metropolia jest projektem społecznym, i głębiej - projektem kulturowym, który wypracowuje sposób radzenia sobie z różnicami. Przed bramami ponowoczesnych metropolii, które już stały się rozmyte, transparentne, przenikające w wewnętrzną przestrzeń miasta, zawsze gromadzą się obcy. Na takie napięcie w relacji gospodarzy i obcych wskazuje Michael Alexander^[2]. Można byłoby wyprowadzić wniosek, że metropolia jest dziwnym konceptem, wypracowującym siebie z obcymi u bram i wewnątrz siebie. Musi chorować na rozdźwięk między polityką otwarcia, również liberalnego i estetycznego, a praktykami wykluczenia i asymilacji. Jak słusznie zauważa Ewa Rewers, metropolia może zmierzać do tego, by stać się z "kosmopolitycznej zbieraniny" czymś więcej - "transcendującą konstytutywne różnice kulturą miejską"^[3]. Może jednak też różnice kulturowe unieważniać, wyciszać i sprowadzać do ceremonialnego obnoszenia w przestrzeni publicznej tylko nieistotnych różnic. Mnie jednak interesuje inny moment życia metropolii - etnicyzacja przestrzeni, która wzmacnia różnice własne i różnice "przybyszów", co koresponduje ze zjawiskiem zauważonym przez Ewę Rewers "powtórnej etnicyzacji kultury europejskiej", w której "przybysze, jak i gospodarze wycofują się do tego, co znane"^[4]. W humanistyce widziane jest to jako zagrożenie w kontekście dominującego mitu wykorzenienia, który jest rozwijany przez literaturę lękającą się powrotu do państw narodowych. Idea państwa narodowego zostaje odniesiona do zdławienia autonomicznych wspólnot i lokalnych dialektów, czego obawia się Zygmunt Bauman^[5]. Jednak nadużyciem jest wiązanie zakorzenienia i etnicyzacji z monolitem czystego narodu. Nie należy tego procesu sytuować jedynie w poczuciu zagrożenia powrotem tego, co narodowe. Nie o naród tu idzie, ale o lokalność. To raczej nadzieja, na etniczne, a zatem prawdziwe oblicze miejsca, które może

być dobrą, domową i wspólnotową przestrzenią, o ile nie stanie się obszarem dyktatury kulturowej. Zdecydowanie bardziej należy ufać przywiązaniu do różnic kulturowych miejsca niż kosmopolityzmowi J. Nicholasa Entrikina, związanego jedynie z projektem edukacyjnym przekraczania własnego miejsca i czasu w imię czegoś nie do końca znanego i rozumianego^[6]. Rewers zastanawiała się nad tym, co sprzyja kosmopolitycznemu miejscu, czy hybrydyzacja i transgresja, a może miksowanie, czy raczej otwieranie granic i transnarodowe standardy^[7]. To kluczowy problem. Sądzę, że patrząc z perspektywy miejsca i lokalności, to upragnione otwarcie granic może zapewnić tylko silne miejsce, to jest miejsce zakorzenione i wyraźne na mapie okolicznych wspólnot, a jednak gościnne, bowiem w nim wybrzmiewa to, co "przybyłe", co jest zmienną kulturą przybyszów. Obcość zostaje wydobyta przez lokalną kulturę, o ile ta otwarcie w tym wydobywaniu jej pomaga.

Metropolia lokalna to przestrzeń, która wciąż wydobywa lokalność wspólnoty, silniejszej niż doraźne i głośnie zdarzenia społeczne czy widoczne zmiany cywilizacyjne. Lokalność jest obecna w doświadczeniach jednostek, które realizują siebie we wspólnocie i czynią to w poczuciu zakorzenienia przez miejsce. Barcelona byłaby taką dobrą, lokalną metropolią. Wydobywa ją Katalonia. Bez silnego regionalizmu nie byłoby domu, w którym dopiero metropolia jest w stanie odsłonić zakorzenienie. Odejść należy od mniemań o pierwszorzędnej roli wykorzenienia i obecności tolerancyjnego projektu społecznego, ufundowanego na zlepku odmiennych poglądów i praktyk życia. Prawdą jest, że dochodzą one do głosu w metropoliach ze względu na rozmach myślenia i otwartość przestrzeni gościnnej. Nie są jednak pierwszorzędne. Dom buduje się siłą terytorium i, jakkolwiek patetycznie to zabrzmiał, namiętnością myślenia o lokalnym ułożeniu człowieka. To zorientowanie człowieka nie prowadzi do zamykania lokalnych światów, ale do współtworzenia pewnościowej przestrzeni, w której jest i niekwestionowana duma z własnej tożsamości, i imperatyw wyprowadzania jej we wszystkich kierunkach: w stronę nieskończonego, w stronę innego, w stronę niemożliwego, w stronę niezrozumiałego, w stronę dziwnego. Lokalność zatem wyprowadza miasto do sąsiednich sfer, które ją w jakieś mierze współtworzą. Nadużyciem byłoby jednak stwierdzenie, że wyprowadza poza siebie. Bycie "u siebie" nie jest utracone. Metropolia lokalna nie zamyka obcych, nie przytłacza różnicy, ale ją wzmacnia i pokazuje siłę miejsca. Wymusza poczucie, że jesteśmy poddaniymi miejsca, które nas przekracza. Szanować obcych to uznać, że "moje" jest silne, a różnice obcych przybyszów mają podobnie mocny fundament. Szanujemy różnice, a zatem nie rozprawiamy o miałości i nijakiej równości, bo miejsce jest "jakieś", jest "moje". A to, co "moje" jest spojęte imperatywem gościnności, ale i chronienia siebie i własnych wyobrażeń człowieka, wspólnoty i terytorium. Lokalność metropolii byłaby alternatywą dla metropolii jako supermarketu społecznego. Dla lokalnych terytoriów różnice są istotne i nie są łagodzone w dyskursie politycznej poprawności.

Właściwym podmiotem kulturowym jest miejsce. To ono wybrzmiewa w myśleniu, w otwarciu na innych, w podejściu do czasu, w rozumieniu konieczności i losu, w podjęciu przyrody. Przybysze dopełniają projekt miejsca, jeśli stają się jego poddaniymi - w dobrym rozumieniu służby i pokory, świadomego bycia w miejscu jako bycia na miejscu. Żle się staje, gdy kwestionują zasady wspólnoty i unieważniają wymowę miejsca.

Prawdą jest, że potrzebny jest nam język praw wspólnotowych, które wyznaczają przynależność do wspólnoty na przykład europejskiej, jednak nie należy go traktować jako projektu unieważnienia różnic lokalnych. Ilekroć myślę o koncepcie Jürgena Habermasa "europejskiego patriotyzmu konstytucyjnego"^[8] wiem, że mam do czynienia jedynie z etnograficzną zdobyczą Europy - pomysłem wiązania wspólnot w imię wspólnoty rozumiejącej emancypacyjne projekty oświeceniowe. Ponadnarodowe ruchy społeczne i troska o prawa człowieka są kulturową zdobyczą, zwykłym partykularnym gestem, który staje się przedmiotem pożądania przybyszów, ale i przedmiotem ich agresji. Uniwersalizm

w europejskim spojrzeniu jest lokalną wartością, która może innych wabić i może być przedmiotem dumy wspólnoty. Pozostaje rozsądne trwanie przy własnej przestrzeni, która otwarta jest na to, co przychodzi, ale jednocześnie pilnuje zachowania własnej wyrazistości w repertuarze lokalnych wartości i nawyków mentalnych. Jest to gwarantem wyrazistości miejsca i tego, że nie żyjemy w konstruktach prawno-administracyjnych.

Lokalność Barcelony - miejsca

- Niemal wszystko, co spotkało mnie w życiu dobrego, znalazłem
w tym miejscu - powiedziałem nagle.- Nie chcę się z nim żegnać.
Carlos Ruiz Zafón, *Gra Anioła*, przeł. Katarzyna Okrasko,
Carlos Marrodán Casas

Zapusciliśmy się w uliczki dzielnicy Raval, przechodząc
pod arkadą rysującą się niczym sklepienie wzniesione z niebieskiej
mgły. Szedłem z ojcem wąskim zaułkiem [...]. Uśmiechnął się
i puścił do mnie oko. - Danielu, witamy na Cmentarzu
Zapomnianych Książek.
Carlos Ruiz Zafón, *Cień wiatru*, przeł. Beata Fabjańska-Potapczuk,
Carlos Marrodán Casas

Zapis codzienności brutalnie odsłania problemy lokalne. W przestrzenie intymne, ale też w uświęcone obszary, tradycyjnie zastrzeżone dla swoich zwyczajów i praktyk komunikacji, wkracza, a właściwie wdzierają się, to, co nowe i zunifikowane. Jednak miarą kondycji lokalności jest to, na ile pozostaje ona wyrazistą i swobodną w przestrzeni metamorfoz cywilizacyjnych. Jeśli na odwiedzanych terytoriach - po długotrwałej obserwacji uczestniczącej, po wnikięciu w głąb praktyk życia - wciąż uderza nas obecność specyficznego myślenia, to znaczy, że lokalność jest silnym fundamentem wspólnoty. "Osobne" myślenie nie dotyczy tylko własnego stylu życia, pracy i form komunikacji. Nie jest też tylko manifestacją prowincjonalności. To, co istotne i wyróżniające dotyczy specyficznego podjęcia czasu, terytorium i śmierci; właściwego sobie celebrowania życia; dumy lokalnej i rozbudzonego zakorzenienia, i obsesji bycia "stąd". Odrębność zawiera się w wypełnianiu specyficznych dla danej kultury reguł dnia i nocy, pór roku, etapów życia.

Obecność lokalnego myślenia nie jest jednak stabilną i demonstracyjną konstrukcją kulturową, widoczną wprost. Lokalność w głębokim nurcie nie jest też całkowicie skrywana za globalnymi modami i unifikacjami rynku i mediów. Lokalność zawsze jest Heideggerowskim "prześwitem" (*das Lichtung*) Związana jest z ruchem skrywania i odkrywania. *Lumen naturale* w człowieku to oświecenie w sobie samym jako "byciu-w-świecie"^[9]. To miejsce, w którym nagły przebłysk światła w lesie otwiera przestrzeń i myślenie. Prześwitujące bycie w myśli Heideggera nie prowadzi wprost do pytań o lokalność. Jednak zaakcentowanie "tu oto" naprowadza na lokalne ułożenie siebie, gdyż "tu oto" stajemy się otwartym jestestwem. Dochodzi do nas namacalność w danym punkcie czasoprzestrzeni. Wydobywamy chwilowo na jaw to, co nieskryte i odkrywamy to, co nas otacza. Zaś to, co nieskryte kształtuje nas.

Stąd lokalność w tym ruchu skrywania, nieskrywania, zasłaniania, prześwitywania, chroni przestrzenie intymne, pilnując ich rozdziału od jednostajnie jawnej przestrzeni publicznej. Chroni przed demaskatorskim dostępem obcych. Na prawach prześwitu przedziera się przez zunifikowane przestrzenie, jest punktowo widzialna, słyszalna, jest dotykowa. Istnieje coś takiego jak **sensorium lokalne**. W danej czasoprzestrzeni uderza nas gwałtowna

lub punktowo odsłonięta lokalność, która jest namacalna, zmysłowa, a pod którą kryje się myślenie kulturowe.

1. LA BARCELONETA



La Barceloneta, C. Sta. Clara, 2009.



La Barceloneta, C. l'Almirall Cervera, 2009.

La Barceloneta. Dawna dzielnica rybacka. Obecnie przetworzona w nadmorski dystrykt, również odwiedzana turystycznie. Mieszkania zasiedziały przez dawnych mieszkańców i ich rodziny, są wymieszane z nowymi chwilowymi apartamentami i tymczasowymi lokatorami, którzy wynajmują apartamenty nad morzem, ale także

z mieszkaniem nielicznych imigrantów. Zmiany cywilizacyjne i urbanizacyjne, bliskość plaży powstałej w latach 80. zmieniła charakter tej dzielnicy. Jednak lokalność wciąż jest tu namacalna w zagospodarowaniu przestrzeni bliskiej.



La Barceloneta, C. Sta. Clara, 2009.

Reguły życia i swojość przestrzeni jest manifestowana zgodnie z dawnymi regułami przenoszenia "prywatnego" w przestrzeń ulicy. Zarazem jednak, to uchylenie prywatności wykorzystuje bariery architektoniczne, która zawsze chronią i łączą jednocześnie: balustrady balkonów, okna, drzwi, progi etc. Śródziemnomorski krajobraz obfituje w prywatność, która jest "od zawsze" tak samo rozwieszonym praniem, taką samą obecnością osób w oknie, takim samym eksponowaniem siebie w przestrzeni okolicznej, taką samą sąsiedzką rozmową, takim samym siadaniem na krześle przed drzwiami kamienicy i takim samym spotkaniem na targu czy ławkach na placu. Nawet jeśli sąsiedzi się zmieniają, apartamenty wydzierają lokalnej przestrzeni bezpieczne enklawy, a obok targu pojawia się supermarket, to siła miejsca jest na tyle duża, że reguły lokalności stają się atrakcyjne dla chwilowych przybyszów, którzy zaczynają tak samo chadzać na targ, siadywać na ławkach, patrzeć przez okno, rozwieszać pranie.

Lokalność metropolii ma się dobrze, gdy obszary turystyczne nie zgarniają praktyk codziennych. Dlatego należy pilnie obserwować życie codzienne w pobliżu miejsc "kultu" zwiedzających. Jeśli żywotność codzienna miejsc oznaczonych przez status "zabytku" czy "atrakcji" nie zostaje zniszczona, znaczy to, że miejsce jest wciąż silne kulturowo. Jeśli aktywność społeczna zostaje jedynie sprowadzona do obsługi turystycznej masowych obcych, miejsce skazane jest na stanie się jedynie atrapą kulturową.



La Barceloneta, C. Sta. Clara, 2009.

Siłę przestrzeni lokalnych mierzyć należy nonszalancją, którą wykazują w obecności obcych i przemysłu turystycznego. Jeżeli w przestrzeni silnie jest obnoszone własne przywiązanie do reguł kulturowych, jeśli są one ostentacyjnie obecne, wręcz narzucają się odwiedzającym, jeśli przestrzeń pilnuje własnych powtarzalnych ceremonii i szlaków codziennych - przestrzenie lokalne są silnym przekazem antropologicznym. To jasny komunikat o niezależności tożsamościowej.

Dlatego dobrze, że w Barcelonecie, tuż przy ruchliwej ulicy i nadmorskiej *Paradestrasse*, gdzie to, co lokalne i turystyczne nieustannie się spotyka, ludzie spotykają się wciąż tak samo, w sposób jak najbardziej domowy potwierdzając oswojenie przestrzeni publicznej. Mieszkańcy w sposób nieskrępowany spotykają się u siebie, chociaż wokół nich mkną turystyczny autobus, dociera gwar plażowiczów, a nieopodal rozpościerają się place wielkomiejskie, port z luksusowymi jachtami, okoliczne kawiarnie i tłumy przybyszów.



La Barceloneta, C. l'Almirall Cervera, 2009.

Lokalność imigrantów jest zawsze problematyczną lokalnością. Naiwnością poznawczą jest mniemać, że jedynie przybysze wprowadzają element etniczności w neutralną przestrzeń metropolii. Ani metropolia nie jest neutralna, ani imigranci jedynie etniczni. W zderzeniu z lokalną tożsamością miejsca, które przekłada się na doświadczenia osób i wspólnot, lokalność przybyszów staje się absolutyzowaną odmiennością. Jest naznaczona separacją w przestrzeni, ale i separacją egzystencjalną - z przybyszami nie tworzy się nie tylko wspólnot kulturowych, ale i metafizycznych. Od ich odmienności wymaga się za to szacunku dla lokalnej wspólnoty. O powodzeniu asymilacji czy sukcesie przynajmniej rozsądnego obcowania ze sobą w przestrzeni publicznej, w stopniu minimalnym decyduje szacunek dla neutralnej przestrzeni i zunifikowanych praktyk społecznych. Najważniejszy jest bowiem szacunek dla lokalnych rozwiązań. Sposób otwarcia przybyszów na lokalność tubylców metropolitarnych jest miernikiem siły tożsamościowej tych, którzy przybywają i tych, którzy podejmują innych u siebie w domu. Sukces kulturowy osiągnąć jest wówczas, gdy przybysz próbuje partycypować w lokalnym duchu metropolii, wyciszając swoją odmienność w jej roszczeniach, ale i nie wymazując oznak odmienności. I tylko wtedy ten sukces ma miejsce, gdy lokalność metropolii jest silna, świadoma swych walorów na tyle, by nie tworzyć szczelnych kordonów sanitarnych i by nie bronić czystości i higieny społecznej. Ale też lokalność metropolii, jakkolwiek gościnna, nie może rezygnować z prawa do stanowienia fundamentu myślenia. Porzucić trzeba myślenie, że dobre miejsce do życia jest miejscem niefundamentalnym. Wielokulturowość jest często nominalną praktyką. Łatwość dyskursu społecznego w imię politycznej poprawności jest zwodnicza. Powrót do fundamentu w myśleniu o kulturze nie jest dyktaturą pojęciową czy społeczną. Jest troską o duchowe miejsce. Metropolie powinny rozwijać tę troskę, bo pomaga ona nie tylko gościnnym tubylcom, ale i przybyszom łakącym współuczestnictwa.

W przeciwnym razie lokalność obcych w metropoliach staje się nie tylko niechcianym, ale i trudno usuwalnym w dzisiejszym świecie doświadczeniem skazania na siebie w przestrzeni publicznej. Obecność absolutyzowanej lokalności staje się namacalna w praktykach społecznych i w tworzeniu enklaw zamknięcia i wąskich przesmyków komunikacji z odmiennością - szlaki turystyczne, place handlowych spotkań, rozrywka,

w której obcy bawi i udziwnia nasz świat. Dlatego w bliskości portu jachtowego w Barcelonecie doświadczenie wykorzenionej lokalności afrykańskiej nie rodzi zobowiązania, a jedynie programuje dysonans dobrostanu metropolii i marginalizowanych imigrantów.



Port jachtowy, Barceloneta, 2010.

Odbywa się to przy jednoczesnym, pełnym ostracyzmu, tworzeniu miejsc peryferyjnych, w których dzika lokalność przybysza jest zamknięta i na "chwilę" wpuszczana do przestrzeni jedynie społecznej. Nie jest to zatem "zwyczajnie" odmienna lokalność. Raczej jest odbierana jako zagrożenie dla lokalności metropolii, która wypracowała określony repertuar bycia w rozciągłej przestrzeni różnicy i podobieństw.

Bez względu na porażkę naszych projektów wielokulturowych, bez względu na zawiedzione oczekiwania na tworzenie wspólnot, również moralnie związanych, można się jednak i tak pochylić z uznaniem nad projektem metropolii lokalnej. Być może metropolitarny rozmach jest wadliwy i podejrzany poznawczo, być może lokalność metropolii jest ułomna (bo nie jest bezkompromisowo gościnna), ale jednak kryje się tu wartość kulturowa. Niekierowane spojrzenie na obcych - to właśnie metropolia jest w stanie udźwignąć taki ciężar spotkań, w czym pomaga metropolitarny projekt tolerancji i gościnnego otwarcia, ale i niesolidarnościowy dystans międzyludzki.

2. SAGRADA FAMILIA - Pl. De Gaudi

W Barcelonie, na skwerze przed punktem turystycznym, jakim jest bryła Antoniego Gaudiego Sagrada Familia, do głosu dochodzi lokalność. To miejsce jest zagęszczone przez turystów indywidualnych i grupowych, całkowicie zapelnione przemieszczającymi się masami ludzi i autobusów wyrzucających zwiedzających. Przestrzeń wokół Sagrady Familii, wydaje się stanowić obszar "bez oddechu", szczelnie zasłonięty przez tych, którzy oblegają miejsce, zatrzymują się, portretują siebie w miejscu, formują kolejki, by wejść do wnętrza. Jednak za ruchliwą ulicą C. de la Marina, w miejscu uznanym za widokowe, bo służy turystom za punkt dobry do fotografowania fasady kościoła, jest skwer - Pl. De Gaudi, który

żyje własnym życiem. Są tu też turyści, już nie tak liczni, ale jednak przyprowadzeni przez sprawnego przewodnika, by popatrzeć na fasę z daleka od nadmiernego szumu i zrobić zdjęcie z wycieczki. Ale co najważniejsze, nie jest to jedynie skwer turystyczny, zagarnięty przez "obce" masy turystów, wlewające się w miasto. Jest tu plac zabaw, na którym dzieci i ich opiekunowie zgodnie z rytmem codziennym, oswajają swoje miejsce. To tubylcze miejsce. To jest ich dzielnica, ich rosłe kamienice, ich Sagrada Familia, ich nowoczesne place Barcelony. Są tu uświęcone obszary, jak teren przeznaczony do gry w *boule*, które co najwyżej mogą być z boku portretowane przez turystów. Jednak to miejsce wymusza szybkie usunięcie się turystów, bo siłą lokalnej przestrzeni jest to, że wymusza poddaństwo. Albo zostajemy na prawach przybysza, przestajemy fotografować, siadamy, patrzymy, odpoczywamy, czytamy etc. Albo szybko wychodzimy. Skwer dostępny po przejściu przez ulicę staje się skwerem codziennym, i to w bliskości punktu turystycznego. "Od zawsze" toczy się tu rytm spotkań mieszkańców, od lat dotyczy się gra w *boule*. Od lat wydobywa się tu odrębność Katalonii i jej związków z sąsiadami. Sytuuje to lokalność Katalonii w bliskości Prowansji, bo to świat regionów jest światem człowieka.



Pl. De Gaudi. Okolice kościoła Sagrada Familia. Skwer równoległy do fasady kościoła, położony między ulicami C. de la Marina, Carrer de Mallorca, Carrer de Provenca, 2010.



Pl. De Gaudi. Okolice kościoła Sagrada Familia. Skwer równoległy do fasady kościoła, położony między ulicami C. de la Marina, Carrer de Mallorca, Carrer de Provenca, 2010.



Pl. De Gaudi. Okolice kościoła Sagrada Familia. Skwer równoległy do fasady kościoła, położony między ulicami C. de la Marina, Carrer de Mallorca, Carrer de Provenca, 2010.

3. BARRI GOTIC

Centralny punkt metropolii - średniowieczne miasto i Catedral de la Santa Cruz y Santa Eulalia (Katedra św. Krzyża i św. Eulalii) Plac przed fasadą katedry Pl. de la Seu zawsze wypełniony jest turystami, ale i mieszkańcami, bo to żywotne miejsce. Otoczony jest przez sklepy, banki, restauracje i łączy trakty, którymi przemierzamy się w mieście. Co ważne - miejsce, jakkolwiek przeobrażone turystycznie, wciąż jest placem, który turystykę

łączy z lokalną rytualizacją. Jeśli w niedzielne południe turyści zbierają się, by fotografować tańczących sardane mieszkańców Barcelony, to w niczym to nie modyfikuje zachowań Barcelończyków, którzy nie tańczą pod dyktando kamer i aparatów fotograficznych. Jednak współczesne praktyki, które przeobraziły folklor w folkloryzm, wymusiły na nich tworzenie stowarzyszenia "Agrupació Cultural Folklorica Barcelona", dzięki któremu zbierają wśród turystów pieniądze na ochronę dziedzictwa Katalonii, w tym sardany.



Sardana, Pl. de la Seu, 2012.

Nie zmienia to jednak doświadczenia miejsca - wciąż jest ono miejscem spotkań, świętowania, gdzie starsi Barcelończycy, wciąż tam samo oswajają przestrzeń. Dzielą się przestrzenią z masą turystów, ale nie sposób nie dostrzec w ich zachowaniach katalońskiego przywiązania do miejsca. Przez swoje rytuały potwierdzają katalońskość, a zatem odrębność myślenia, a każdy akt tańca wspólnotowego ustanawia na nowo tę przestrzeń.

Jakkolwiek dana przestrzeń otwarta byłaby na turystów, musi mieć sfery tylko własne, intymne, zarezerwowane dla własnej ekspresji tożsamości. W zmysłowym doświadczeniu miejsca przestrzeń mentalne "dla każdego" i "tylko dla siebie/dla nas" nachodzą na siebie, niczym zakładki materiału, ale przecież się nie mieszają. W kwestii mentalnej, moralnej i tożsamościowej sfery te są wciąż rozdzielone. I tak jest w tym przypadku. Nawet zaproszenie do tańca turystów, którzy nieporadnie tańczą w kole, trzymając się za ręce z tubylcami, nie zmienia tego rozdziału na swoich i obcych, na Katalonię i resztę świata. Bycie na prawach gości i chwilowy taniec, jest tylko otwarciem na przestrzeń lokalną, która jest odrębna, nazwana, z wyraźnie zaznaczonymi granicami swojskości i obcości.

Lokalność nadwerżona przez turystykę, zachowuje swą autonomię w tym pilnowaniu reguł dopuszczenia obcych i ustanawianiu granic manifestacji siebie w przestrzeni publicznej. Jednak kwintesencją lokalnej metropolii jest duma z rozliczenia własnych dokonań i porażek, ale też duma z własnych nawyków mentalnych i zachowań. Nie chodzi tu o megalomanię, ale oswojenie z koniecznością podjęcia siebie tu i teraz. Zawsze jesteśmy tu, gdzie mamy być, to miejsce nas wybiera. Katalonia jest podszyta tą dumą. I jest w Barcelonie taki dobry lokalny punkt, tuż przy katedrze, dosłownie umiejscowiony przy jej nawie bocznej od strony

zachodniej, przy Casal del Metge. To Ferreteria - sklep metalowy ze śrubkami, muterkami, narzędziami, ale i warsztatem ślusarskim, gdzie można dorobić klucz.



Ferreteria, Casal del Metge, 2012.

Jeśli metropolia pozostawia przestrzeń życiu lokalności, i to w intratnym ekonomicznie miejscu, to jest lokalną metropolią. Skoro lokalność wybiera warsztat ślusarski, a nie hotel czy restaurację, to znaczy, że lokalność wciąż przenika reprezentacyjne przestrzenie. Dobrze jest to wymieszanie warsztatu ślusarskiego, katedry, hotelu, bo tylko tak sprawdza się prawdziwa wspólnota kulturowa.

Lokalizacje punktowe w Paryżu

[...] Paryż jest na tyle duży, żeby się zgubić, ale i na tyle mały zarazem, żeby móc coś dla siebie znaleźć.

Carlos Ruiz Zafón - *Cień wiatru*

Paryskich lokalności nie sposób czytać z uwagi na siłę regionu o tej mocy kulturowej, co Katalonia. Paryż jest zbyt wyodrębniony z tego, co okoliczne, jest nazbyt znakowy i centralny, by można było interpretacyjnie pominąć jego blichtr cywilizacyjny i wyrazistość na mapie wyobrażeń estetycznych, obyczajowych i ideowych. To punkt centralny na mapie ekscentryczności i modnych społeczeństw Europy. Pojęcia astronomiczne i geometryczne *excentrique* i *excentricité* przyłgnęły do XIX-wiecznej Francji i mają siłę oddziaływania współczesnego. Są synonimem niekonwencjonalnego ułożenia i specyficznej percepcji, która manifestuje się w polityce, rozwoju społecznym czy w estetyce, jak wskazuje Miranda Gill^[10]. Paryż jako "światlany punkt" zostaje w perspektywie porównawczej zestawiony z odmiennymi porządkami miejskimi. Atrakcyjne wydają się trajektorie Paryż - Teheran^[11], jak i Paryż - Casablanca - Kair^[12], gdyż pozwalają one lokować stolicę francuską jako układ odniesienia, wobec którego analizujemy salony, modę, fotografię, orientalne wzorce piękna i ciała. I chociaż wiadomo, że istnieją "lokalne kultury piękna"^[13], to jednak ciężenie Paryża w ustanawianiu "mody na Paryż" jest oczywiste. Tak samo jak oczywiste jest myślenie orientalne^[14]. To, co ważne, to wstępna uwaga, że orientalne myślenie nie jest jedynie

statycznym językiem przeszłości, ale jest dynamiczną konstrukcją, która wciąż podlega mutacji. Ciężenie Paryża jest tu wyczuwalne.

Île-de-France jest centralnym departamentem od razu podporządkowującym dalsze peryferie społeczne, które z punktu widzenia Paryża i bliskiej okolicy stają się ciekawymi i jedynie lokalnymi obszarami. Jednak to Paryż, jako wyodrębniony w hegemonii punkt kulturowy, promieniuje na to, co okoliczne. Gdyby szukać lokalności we Francji, należałoby skierować się w stronę innych departamentów: Prowansji, Langwedocji czy Bretanii, a może Alzacji czy Lotaryngii bo to tam wybrzmiewa rytm wspólnot, siły terytorium, specyfiki języka i zachowań kulturowych. Namacalne są tam domowe terytoria wspólnot granicznych, jak w Lotaryngii, gdzie to, co właśnie lokalne staje się fundamentem kulturowym.

Zatem paradoksalnie nie szukam wyrazistości Paryża w dawnej średniowiecznej organizacji przestrzennej czy XIX-wiecznej modernizacji ulic, jako projekcie metropolitarnej przebudowy architektonicznej, ale właśnie w duchu miejskiej lokalności. Fragmentaryzacja towarzysząca lokalności mogłaby być czytana na innych poziomach, np. *oligopticonu*, w którym, jak pisze Rewers za Bruno Latourem, miasto staje się wysiłkiem "paryżan, znajdujących się po obu stronach kamer, monitorów, ekranów, komputerów, urządzeń przesyłających fragmentaryczne charakterystyki miejsc, skomplikowanych sieci, do których mogą być podłączeni, a które nie prowadzą do żadnego wspólnego początku czy końca, do żadnej centrali central paryskich oligopticonów"^[15]. Zatem oligopticon dokonuje przetworzeń i transmisji miejsc, które są zbiorami danych.

To wzmocnienie przestrzeni jest ważne, ale jest jednym z oglądów, w których może być ujęty "niewidzialny" Paryż. Problem jednak w tym, że zarówno elektroniczne, jak i namacalne sposoby doświadczania miejsc w Paryżu, kryją to samo przywiązanie do miejskiej lokalności i fragmentarycznego lokalizowania siebie w przestrzeni. Dążenie do zindywidualizowania przestrzeni, nadania płynności i przezroczystości conceptom miejsc jest efektem przywiązania do specyficznego projektu cywilizacyjnego, jakim jest Paryż. To kwintesencja lokalności miejskiej, bez wzmocnienia myślenia o sile regionu. Gdy tak spojrzeć na Paryż, można wyodrębnić lokalność miejsc, które wyraźnie oswiają metropolię. Nie gloryfikują regionu, ale są afirmacją miejskiej tożsamości i bycia w swojej metropolii. Concept lokalności miejsc jest wsparciem dla praktyk kulturowych, obserwowalnych w przestrzeni.

Champ de Mars, miejsce, które wprost dotyka turystycznego ścisku w bliskości La Tour Eiffel, jest manifestacją lokalnej swobody w podjęciu odpoczynku w metropolii. To afirmacja centrum, które pozwala chwilowym obcym i dłużej zasiedziałym przybyszom, którzy nigdy i tak nie staną się swoi, na podjęcie tej lokalności i pochwałę upragnionego stylu życia. Ten zagospodarowany obyczajowo skwer staje się prostą lokalizacją w mieście i typowym wykorzystaniem trawnika, ale też staje się manifestacją tożsamości paryskiego VII dystryktu.



Champ de Mars, Paris, 2011.

Lokalność Pól Marsowych ma też inną odsłonę. Współistnieją tu przestrzenie turystów, wypoczywających paryżan, rodzin z bawiącymi się dziećmi, ale i przestrzenie zarobkujących czarnoskórych imigrantów sprzedających miniaturki wieży Eiffla czy czarnoskórych opiekunów starszych paryżan. Przestrzeń lokalna manifestuje hierarchie społeczne i programuje spotkania swoi:obcy. Dochodzą one do nas w zmysłowym doświadczeniu, w którym "tu i teraz" dotyka nas upadek kolonii francuskich, duch neokolonialny, polityka migracyjna, praktyka asymilacji. Opowieść o dekolonializacji czy etniczacji centrów Europy jest uobecniona^[16]. Ważne jest jednak doświadczeniowe przesunięcie z opowieści, która ma status odległej filozofii wspólnoty, do tego, co namacalne w bliskiej czasoprzestrzeni. Paryskie poczucie lokalności z obcymi/mimo obcych/wobec obcych jest zmysłowym, proksemicznym, sytuacyjnym doświadczeniem "naszej" przestrzeni, która jest zarazem przestrzenią skupisk imigrantów. Sugestywność różnicy w doświadczeniu miejsca dokumentuje fotografia rejestrująca spojrzenia czarnoskórej opiekunki i białej starszej kobiety, która potrzebuje pomocy przybyszy, za którą też pomoc płaci.



Champ de Mars, Paris, 2011.

Spojrzenia tych kobiet są skierowane w tę samą lokalność paryską, jednak za nimi skrywa się różnica w dostępie do lokalności i form zakorzenienia. Swoboda w podjęciu lokalności jest przedmiotem pożądania metropolitarnego stylu życia dla młodej kobiety - opiekunki, która jest w pracy, ale przyjeżdżając do Paryża, niejako skonsumowała zespół paryskich wartości wraz z paryskim stylem życia. Dla starszej kobiety lokalność to przedmiot kontemplacji, ławka i spacer są formą afirmacji bycia u siebie.

Pytaniem pozostaje w czym są zakorzenione lokalności paryskie? Odpowiedź kieruje się w stronę tego, co miejskie. To lokalność ufundowana na zdobyczy swobód obywatelskich w miejscu. To zakorzenienie w tym, co jest przywiązaniem do własnego stylu życia i co jest pochwałą zachowań poświeceniowego porządku. To lokalność ufundowana na emancypacyjnym projekcie oświecenia z ideałami tolerancji, laicyzacji życia i dumy z osiągnięć centrum świata. Skrywa się za nią i ksenofobia, i swoboda w demonstrowaniu własnych wartości. Kwintesencją lokalności jest przywiązanie do dystryktów i miejsc oswojenia, gdzie, to co bliskie jest wyraźnie zdystansowane do zmian dokonujących się w metropolii. Lokalne przywiązanie do eleganckiego dystryktu VII wymusza uznanie eleganckiej lokalności, innej, niż ta, która pojawia się w obcym kulturowo dystrykcie XVIII czy XIII, oswajany przez imigrantów. W obcych kulturowo dystryktach imigranci z Afryki czy Azji tworzą przestrzenie, z którymi nie solidaryzuje się europejski Paryż. I chociaż zwykło się potocznie uważać skupiska imigrantów za przestrzenie etniczne (przez aspekt odmienności i mniejszości, wszak centrum nie jest ideologicznie "etniczne"), które mają swój lokalny charakter^[17], to jednak nie mogę się zgodzić z takim rozumieniem lokalności. Lokalność nie jest zamknięciem. Nie ma nic bardziej "nielokalnego" paryskiego niż Barbes, w XVIII dystrykcie zamieszkałym głównie przez imigrantów z francuskojęzycznych krajów afrykańskich. Obszar ten nie stanowi przestrzeni "ich" lokalności, bowiem to teren przymusu nieakceptowanej różnicy, zamkniętej w getcie afrykańskim. Terytoria obcej różnicy jedynie rozwijają sen o partycypowaniu w micie francuskiego stylu życia, w tym francuskiej lokalności. Lokalne rewiry są pochwałą lokalnego życia paryżan, gdzie "obce" sposoby bycia w przestrzeni muszą być w jakiś sposób podporządkowane tej afirmacji stylu życia metropolii. Alternatywne sposoby poruszania się i obecności w przestrzeni - arabskie,

melanezyjskie, wschodnioeuropejskie - jeśli już pojawiają się w przestrzeni reprezentacyjnych dystryktów Paryża, to tylko na prawach aprobaty paryskiego podjęcia miejsca. W przeciwnym razie dochodzi do kolizji społecznych, a chwilowe starcie w dystryktach XVI, VII, VIII, V czy VI jest szybko poskramiane i intruzi są odesłani "do siebie", to jest na obrzeża promieniującego centrum.



Jardins du Trocadero, Paris, 2011.



Jardins du Trocadero, Paris, 2011.

Lokalność może być jednak inaczej konstruowana, politycznie poprawnie, w odpowiedzi na zmiany cywilizacyjne i udział imigrantów w życiu publicznym. To typ lokalności zamkniętej, stworzony niczym odrębny punkt "obcy" w przestrzeni, która

ustanowiła inne szlaki lokalności. Takim punktem jest dla mnie paryski Institut du Monde Arabe, którego budynek został zaprojektowany w 1987 roku przez Jeana Nouvela.



Institut du Monde Arabe, Paryż, 2011.

Bez względu na jego odrębność architektoniczną i etniczną arabeską i oszczędne wzornictwo, co innego przykuwa uwagę. I nie jest to tylko usytuowany "kosmiczny" biały obiekt, w którym odbywają się wystawy. To lokalność, która ma w międzykulturowej edukacji, obciążonej historią Francuzów i Arabów, na nowo promować kulturę arabską. Stąd to centrum życia muzycznego, literackiego, plastycznego i edukacyjnego. Jednak to, co miało być projektem otwartym, z uwagi na kształt wystaw, konstrukcję wnętrza, wyraźnie tę otwartość kwestionuje. Istnieje ogromna dysproporcja między tym, co skrywa wewnątrz a tym, co promieniuje z zewnętrznego kształtu bryły. W środku poraża nas zamknięta komunikacja, która dokonuje się w organizacji przestrzeni wystawienniczej: rekwizyty, które są szczelnie odgródzone szybami; lokalizacja eksponatów w masywnych ścianach; skąpe opisy, które zatrzymują narrację i chronią przed publicznym dyskursem; mrok niedostępnej przestrzeni, pilnie strzeżonej. Nie ma tu ścieżek między rzeczą, osobą, ideą, istnieją jedynie oddzielne elementy, eksponowane zespoły - to zamknięty przekaz odrębnej kultury. To typ lokalności, która jest zdecydowanie odgródzona od świata, niedostępna dla niewtajemniczonych. Jest obecna w świecie, w który została wtłoczona, ale wymaga podziwu. Rodzi poczucie winy i potęguje przepaść przestrzenną. To lokalność, z którą nie ma dialogu, do której można być jedynie dopuszczonym poprzez zdarzenia kulturalne i edukacyjne.

Lokalność jest też realizowana na inny sposób. Staje się skonstruowanym "naturalnym" punktem w gwarnej stolicy. W muzeum antropologicznym, tj. Musée du quai Branly, oprócz edukacyjnych ścieżek po kontynentach i przedmiotach z różnych kultur, są botaniczne ścieżki Gillesa Clémenta i ogrody, w tym również wiszące na ścianach - autorstwa Patrica Blanca. Dialog kultur i roślin jest też tworzeniem enklawy lokalnej dla wypoczynku w mieście, gdzie zwiedzający, ale i spacerujący ścieżkami, mogą zatrzymać się, wziąć udział w seansie muzycznym i skorzystać ze stworzonego lokalnego miejsca, które jest widzialne, słyszalne i dotykowe. Pewnie jest w tym duch nostalgii europejskiej, na który wskazywał

Richard Sennet^[18], w którym chodzi o przywołanie naturalności i prowincjonalizacji miasta, ale i jest to próba zniesienia granic między podziałami przestrzeni na szybką i powolną, na głośną i wyciszoną, na "naturalną" i zurbanizowaną. Te enklawy lokalne nie są jednak eksperymentem i dalekie są od ducha warsztatów, gdyż są takim przedłużeniem skwerów, parków wielkomiejskich. Są wydzielone, niewątpliwie skonstruowane jako "bycie osobne" w mieście. To lokalnie realizowane doświadczenie metropolii.



Musée du quai Branly, Paris, 2011.



Musée du quai Branly, Paris, 2011.

Wreszcie to uświęcona lokalność paryskich dystryktów V i VI, gdzie przestrzeń targowisk, sklepików, placów wyraźnie zakorzenia i lokalizuje w miejscu. W tej przestrzeni "obce" istnieje o tyle, o ile respektuje tę pochwałę lokalizacji siebie w podobnym stylu życia.



Saint Germain des Pres, Paris, 2011.

Lokalizacja ma miejsce również w naszym przywiązaniu do "naturalnych" przestrzeni "kulturalnej natury" parków czy ogrodów. Ogrody Luksemburskie są tu jednym z przykładów. Bycie lokalne pojawia się tu w sąsiedztwie indywidualizacji przestrzeni publicznej. Odpoczynek turystów, tubylców, przybyszy jednoczy się, chociaż ich przestrzenie wyobrażone są odmiennymi lokalnościami. Jednak rozwijana tęsknota jest ta sama - to tęsknota za uczestnictwem w wielopoziomowym projekcie lokalności paryskiej.



Luxembourg, Paris, 2011.

Lokalność metropolii, nawet, gdy ta nie jest wzmocniona siłą regionu, staje się probieżem życia miasta. I to nie w sensie atrakcji i natłoku zdarzeń, ale w przywiązaniu do własnej definicji miejsca i praktyk życia. W lokalności odsłaniają się istotne różnice kulturowe, często odmienne od "higienicznej" wielokulturowości, rozwijanej przez poprawne politycznie i społecznie projekty wspólnotowe. Lokalnościowe praktyki życia naprowadzają też na głębsze poczucie tożsamości - rozwijane przez zakorzenienie; ustanawiane przez dystans do świata; podejmujące rozumienie czasoprzestrzeni, przypadku i konieczności; demonstrujące przywiązanie do ruchu i stałości rzeczy; doświadczane w konstrukcji domu czy wyobrażeniu wspólnoty.

[1] Richard Sennet, *The Fall of Public Mann: On the Social Psychology of Capitalism*, New York 1978, s. 39.

[2] Michel Alexander, *Host-Strangers Relation In Theory and Practice*, in: Michel Alexander, *Cities and Labour Imigration: Comparing Policy Responses In Amsterdam, Paris, Rome And Tel Aviv (Research In Migration and Ethnic Relations)*, Hampshire 2007, pp. 25-36.

[3] Ewa Rewers, *Miasto - twórczość. Wykłady krakowskie*, Kraków 2010, s. 29

[4] Tamże, s. 37.

[5] Zygmunt Bauman, *Płynna nowoczesność*, przeł. T. Kunz, Kraków 2006.

[6] J. Nicholas Entrikin, *Political Community, Identity, and Cosmopolitan Place*, w: *Europe without Borders. Remapping Territory, Citizenship, and Identity in a Transnational Age*, Mabel Berezin, Martin Schain (eds.), Baltimore, London 2003.

[7] Ewa Rewers, *Miasto - twórczość...*, s. 42.

[8] Jürgen Habermas, *Citizenship and National Identity: Some Reflections on the Future of Europe*, "Praxis International" 1992, nr 12.

[9] Martin Heidegger, *Bycie i czas*, przeł. i wstęp Bogdan Baran, Warszawa 2007, s. 171.

[10] Miranda Gill, *Eccentricity and the Cultural Imagination In the Nineteenth-Century*, Paris, Oxford 2009, p.1-18.

- [11] Zob. Alexandru Bălăşescu, *Paris Chic, Tehran Thrills. Aesthetic Bodies, Political Subjects*, Bucharest 2007.
- [12] Zob. Susan Ossman, *Three Faces of Beauty. Casablanca, Paris, Cairo*, New York 2004.
- [13] Tamże, p. 3.
- [14] Zob. analizę orientalizmu w fotografii w: Susan Ossman, *Three Faces of Beauty. Casablanca, Paris, Cairo...*, pp. 5-30; uwagi o orientalizmie w: Alexandru Bălăşescu, *Paris Chic, Tehran Thrills...*, pp. 100-105.
- [15] Analiza konceptu Bruno Latoura, *Paris ville invisible*, Paris 1998; Ewa Rewers, *Miasto - twórczość...*, s. 106.
- [16] Elisa Joy White, *Decolonization, Racism and the Retro-Global Society*, in: Elisa Joy White, *Modernity, Freedom, and the African Diaspora: Dublin, New Orleans, Paris (Blacks in the Diaspora)*, Bloomington 2012, pp. 31-49.
- [17] Michel Alexander, *Paris: A Century of Assimilation*, in: Michel Alexander, *Cities and Labour Immigration: Comparing Policy Responses In Amsterdam, Paris, Rome And Tel Aviv (Research In Migration and Ethnic Relations)*, Hampshire 2007, pp. 115-152.
- [18] Richard Sennet, *The Conscience of the Eye. The Design and Social Life of Cities*, London, Boston 1990, s. 175-176.